

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie rs. 9 k. —
Półrocznie „ 4 k. 50
Kwartalnie „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie rs. 12 k. —
Półrocznie „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:
Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz.
Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.
Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: N. M. P. Anielskiej i Alfonsa Ligr. D. K.
Jutro: Znalezienie ś. Szczepana Męcz.
Wschód słońca o godz. 4 m. 21. Zachód o godz. 7 m. 50.
Długość dnia godz. 15 m. 29. Ubyło dnia godz. 1 m. 14.

Biuro Redakcyi i Administracyi

ulica Cegielniana Nr. 271/b.

ADRES TELEGRAFICZNY:

KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

Od Redakcyi.

Z dniem 1-y sierpnia otworzyliśmy dział osobny, przeznaczony na bezpłatne umieszczanie pożądaných przez naszych prenumeratorów zakupów, zatytułowany *submisye*.

Czyniąc to, pragniemy udogodnić przemysłowcom tak mozolne, a często i nieprzyjemne traktowanie osobiste z kilku nieraz agentami. Sądzymy bowiem, że każdy korzystniej obsłużonym będzie, wybierając najodpowiedniejsze dla swych potrzeb co do ceny i gatunku towary, podług prób mu przysłanych na skutek ogłoszeń, podawanych w „Dzienniku.” Upraszamy tylko o jasne, a ile możności najwięźlejsze określanie żądań łaskawych prenumeratorów, oraz o zawiadomienie telefonem lub listownie, gdy zakup poddanego submisji towaru przyjdzie do skutku, celem wykreślenia danej pozycyi z listy anonsowej. Równocześnie zaś oznajmiamy, że naju-przejmiej będziemy służyć wszelkimi wyjaśnieniami zgłaszającym się w celu sprzedaży, gdyby określenie danej submisji wydało się im niejasnym.

Gięda Berlińska.

Wielkość Berlina, jako rynku piędźnego, jest zupełnie świeżej daty i poczyną się z chwilą przeniesienia osi politycznej do stolicy Prus, to jest od lat trzynastu. Połączenie Niemiec pod względem politycz-

nym, ustanowienie jednolitego systemu monetarnego, 5 miliardów francuzkiej kontrybucyi, powstanie tysiąca przedsięwzięć i banku niemieckiego, ożywiły giełdę berlińską, ześrodkowując w stolicy Prus cały ruch, tak polityczny jak i handlowy zjednoczonych Niemiec. Frankfurt, w którego murach przesiadywał sejm niemiecki aż do roku 1866 — począwszy od tej chwili, zaczął tracić na swem znaczeniu, a po roku 1870 stał się tylko filią giełdy berlińskiej, która dziś jest nie tylko ogniskiem kapitałów niemieckich, ale i całego świata. Mięły chwile, gdy z lekceważeniem mówiono o ruchu piędźnym na giełdzie, która dziś często nadaje ton całemu piędźnemu światu. Z tych to powodów godnym jest uwagi raport, złożony przez „Aeltestes Collegium der Kaufmannschaft” (rodzaj izby handlowej berlińskiej) o ruchu przemysłowym, handlowym i piędźnym Berlina. Mając przed oczyma księgi niebieską in quarto, o 185 stronicach, dopiero co wyszłą z druku, podajemy łaskawym czytelnikom najbardziej interesujące dane.

Stopa procentowa ustawicznie maleje w Niemczech, jak wogóle we wszystkich krajach, gdzie pomyślność wzrasta. Również wzrasta ustawicznie kurs wartości papierów państwowych. W celu zdania sobie dokładnego rachunku o rynku piędźnym Niemiec, cofnijmy się o lat kilka, aby zobaczyć, na zaspokojenie jakich potrzeb, kapitał niemiecki został zużytkowany.

W pierwszym rzędzie stoi budowa kolei żelaznych. W Prusach, podług danych statystycznych nader dokładnych, do roku 1846 wydano na ten cel 327 milionów. Począwszy od roku 1846, cyfry wydatków rocznych są następujące:

rok	marek	rok	marek
1847	137,361,565	1864	71,453,604
1848	114,755,904	1865	49,389,690
1849	55,969,314	1866	57,456,315
1850	24,015,900	1867	115,628,763
1851	4,041,279	1868	611,540,883

rok	marek	rok	marek
1852	11,677,227	1869	104,238,330
1853	36,470,088	1870	120,365,925
1854	109,350,381	1871	141,302,166
1855	20,895,780	1872	294,642,822
1856	77,768,586	1873	463,708,662
1857	60,158,594	1874	290,563,041
1858	72,882,534	1875	668,295,393
1859	42,707,682	1876	300,921,455
1860	173,222,664	1877	197,487,083
1861	64,264,221	1878	182,859,003
1862	112,472,088	1879	310,428,182
1863	35,784,588		

Od czasu ukończenia głównych arterij, a szczególnie od roku 1879, to jest od czasu ich odkupienia przez rząd, przedsiębiorstwa prywatne poświęcają swój kapitał tylko budowie dróg drugorzędnych. Budowa tych ostatnich, jako wąsko-torowych, jest tańszą a materiał ruchomy daleko mniej kosztownym.

W królestwie pruskim, rząd sam buduje i eksploatuje drogi żelazne. Od roku 1880 do roku 1883 sejm uchwalił w tym celu kredyt, wynoszący 201 milionów marek: co stanowi 50 milionów marek na wydatki roczne. Na rok 1884 rząd zażądał od izb 72,500,000 marek, sumę o wiele niższą, od wydawanych na drogi w latach poprzednich. Dodać wypada, iż rząd pruski ma do swego rozporządzenia 166,000,000 marek funduszu, który posiadały zarządy dróg żelaznych, w czasie ich odkupu przez państwo.

Po zbudowaniu dróg żelaznych nastąpił olbrzymi wzrost przemysłu narodowego, który jednakże silnie się zachwiał w skutek przesilenia handlowego w roku 1873. Począwszy od tej chwili, zaufanie do przedsiębiorstw napowrót powracać zaczęło a sprzyjające warunki zapewniły przemysłowcom niemieckim trwałą byt. Wykupienie przez państwo dróg żelaznych i zwłoka w budowaniu nowych, wywarły wpływ bezpośredni na rynek piędźny. Zmuszenie kapitalistów do szukania nowych miejsc, aby

korzystnie umieścić swój kapitał, spowodowało wzrost wartości papierów przemysłowych i zniżyło stopy procentowej. Inne jeszcze czynniki sprzyjały temu ruchowi kapitałowi a na czele ich postawić należy spłatę długu państwowego przez umarzenie. Kapitał umorzony nie przedstawia nowych oszczędności, są to bowiem dawne, które wskutek umorzenia wróciły naraz do rąk kapitalistów, zmuszonych szukać dla nich nowej lokacyi. W roku 1884 Prusy umorzyły 19 milionów marek z długu państwowego, do których dołączyć jeszcze należy 14 milionów obligacyj, powstałych wskutek odkupu dróg żelaznych przez państwo. Wykupienie dróg żelaznych spowodowało dalej, że kapitalista niemiecki nie tak łatwo znajdował lokację pewną dla swego kapitału. Rząd niemiecki przez wykupienie dróg żelaznych zwrócił w ręce prywatne 1,298,000,000 marek, przedstawiające wartość toru niemieckiego. Kapitaliści zaczęli kupować akcyje dróg żelaznych, jeszcze niewykupionych przez państwo i obligacyje zagraniczne a tem samym spowodowali wzrost ich wartości. Piędźne warstwy w Niemczech żywią w skutek krachu z r. 1873, nader wątkie zaufanie do instytucyj kredytowych; wolą umieszczać swe oszczędności w akcyjach przedsiębiorstw przemysłowych. W braku dostatecznej ilości takowych, pokup wartości zagranicznych wzrost niepomiarne na giełdzie berlińskiej. Renty włoskie, hiszpańskie, papiery państwowe rosyjskie, znajdują w Niemczech chętnych nabywców. Bank państwowy niemiecki wypłaca kupony wszelkich zagranicznych papierów wartościowych, szczególnie jeżeli odsetki od takowych są płatne w złocie. Kapitalista, w którym metal zawsze wzbudza większe zaufanie niż papier, skwapliwiej nabywa obligacyje, przynoszące mu złoto w procencie.

Aby dać czytelnikowi choć przybliżony obraz tranzakcyj, dokonywanych na giełdzie berlińskiej, podzielimy się z nim wiadomo-

LISTY Z GRODNA DO ŁÓDZI.

V.

Ekonomia grodzieńska składała się z następných kluczów: Horodnica, Wiercielski, Jezioro, Kotra, Skidel, Milkowszczyzna, Mosty, Sałaty, Ławno, Kwasówka, Kraśnik, Kuźnica, Krynki, Odelsk, Nowydwór. Były to dobra rozległe, z miasteczkami, w glebie żyznej, lesiste, wśród rzek spławnych położone, przywilejem koronacyjnym w 1588 roku, przez Zygmunta III przeznaczone na stół królewski.

W epoce owej, to jest pod koniec XVI stulecia, znajdowały się wraz z Polską całą w stanie kwitnącym. Przedtem dzierża- wiała je Bona, najlepsza pono gospodyni w Polsce. Że zaś Grodno leżało na samych stykach korony i Litwy, w pobliżu traktu z Krakowa do Wilna, w malowniczym nad Niemnem położeniu, że na owe czasy, wedle świadectwa Starowolskiego, dobrze było zabudowane, silną posiadało warownią a do koła obszerne dla łowów knieje, królowie przebywali tu chętnie, zwłaszcza Batory, którzy też tu słynnego dokonał żywota.

Wiek XVII zniszczył ten stan kwitnący. Grodno, igraszka losów wojenných, głodu, zarazy, pożogi, wyłudniło się i legło w gruzach, raczej w popiołach, gdyż oprócz fortecznych i kościelnych, innych nie posiadało murów. Jeśli miasto upadło, wsie ucierpiały jeszcze więcej i wzorowe przez Bonę wprowadzone porządki znikły ze szczytem. Wprawdzie miasto zaczęło się pod koniec XVII w. podnosić, a w 1673 zostawszy sejmowem, nabrało politycznego znaczenia; tem niemniej korespondenci, nawet z końca zeszłego stulecia, nazywają je „błotnistem, małym, niewygodnym.” Kausch, choć je stawia w drugim po Wilnie rzędzie,

„nie masz murów ani bram a przedmieścia są liche.”

Młodzieńki Poniatowski, który się tu doskonale bawił w 1752 roku, wraz z Tyzenhauzem, — natrząsa się z mniemanej stolicy, w której ciasnych lecz przepysznie makatami obitych wewnątrz domkach, widział ładne i uprzejme dla warszawiaków kobiety, ale tylko dwa mrowane i to w złym stylu prywatne domy. Coxe w swoich „Travels in Poland,” opisuje Grodno jako mieszaninę nędznych domostw i zrujnowanych pałaców.

Było tu, jak wszędzie niemal w Polsce, nazewnątrż zaniedbanie a w niskich, ciasnych komnatach drewnianych domków, nagromadzenie azyatyckiego przepychu. O wygrodzie i higienie nie myślano wcale wówczas.

Tem mniej myślano o oszczędności i racjonalnem gospodarstwie, o administracyi. Sasi o dochody z dóbr stołowych i o utrzymanie ich w porządku niedbali, a zastawami, donacyami, dożywociem szafowali hojnie, pozostawiając dowolne rządy podskarbin, którzy z ekonomii zapewniali królowi 300,000 złp. dochodu. Korzystając z tego nierządu, każdy z sąsiadów rwał co mógł, dożywocia i dzierżawy przechodziły na dziedzictwo, granice były naruszane, lasy i pastwiska przywłaszczane przez sąsiadów, drobna szlachta, tatarów osadników.

Do takiego zniszczonego miasta — a w 1753 roku nowy pożar nawiedził był Grodno — do takiego opuszczonego ekonomij, przybył w 1766 roku Antoni Tyzenhauz jako starosta, z władzą wielkorządcy, jako podskarbi nadworny. Przybył z głową płonącą od planów i projektów, z gorączką czynu, zaufany w sobie, w królu, w szlachcie, którą miał za sobą, a której względy zamierzał sobie skarbić więcej od względów magnaterji.

Praktyczny umysł Tyzenhauza odgadnął w tem, co było jądrem i sercem narodu, sym-

patyę odpowiadającą najskrytszym jego zamiarom; to wszystko go zresztą z tą szlachcą starą wiązało, chociażby same siostry, których miał 6 i które przez zamążpójście w licznych szlacheckich rodzinach jednały mu koligatów.

Przedewszystkiem szło Tyzenhauzowi o pozyskanie sobie króla przez podniesienie dochodów z 300,000 złp. na półtora przeszło miliona, jak tego w krótkim dokonał czasie. Król potrzebował piędźny! Król marzył o podniesieniu handlu i wytworzeniu przemysłu. Sam Tyzenhauz nosił się oddawna z tą myślą. Zarząd ekonomii trzeba było przekształcać z gruntu, uporządkować, nadużycia przykrócić, straty powetować. Rozwijało się tedy szerokie pole dla administracyjnych zdolności i zamiłowań podskarbiego. Trzeba było wreszcie na Litwie jednać partyzantów Poniatowskiemu. To znów dogadzało przekonaniom jego, sercu, ambicyjom. Czekająca go praca wszechstronna, olbrzymia, przechodząca siły jednego człowieka... zamiast odstraszać, było mu to bodźcem. Raźno wziął się do dzieła, do naprawy tego co istniało, do wytworzenia tego co nie istniało a o wytworzeniu czego mógł tylko marzyć umysł tak śmiały i przedsiębiorczy jak podskarbiego.

Lecz dla przeprowadzenia planów olbrzymich potrzebował ludzi odpowiednio uzdolnionych i wyszkolonych, a takich właśnie ówczesne nasze społeczeństwo dostarczyć mu nie mogło. Więć i ludzi trzeba mu było stworzyć, na razie posługując się cudzoziemcami. W kraju przeważnie rolniczym nie znalazł nawet dość biegłego rolnika i komisarza swego, Downarowicza, musiał na trzy lata wysłać do Anglii, aby się tam rolnictwu przypatrzył, uważając co się da wprowadzić i zastosować u nas. A rolnictwo u nas wiele pozostawiało do życzenia, jak to Coxe słusznie w podróży swej zauważył. Tymczasem w kluczach ekonomii

grodzieńskiej nowe zaprowadzał porządki, regulował kwestye czynszowe i pańszczyźniane, dla poprawy inwentarza zakupił stadninę pociejowską, ogiery, byki i tryki sprowadzał z Brunświku i Holsztynu, gospodarstwo zaopatrywał w narzędzia rolnicze, na rządów dobrał ludzi praktycznych, a płacąc im dobrze, wymagał od nich pracowitości i akuratności największej w przeprowadzaniu dawanych najczęściej osobiste instrukcyj. Wszędzie zawrząło życie. Naprawiano drogi, stawiano nowe groble i mosty, kopano kanały, urządzano austerye, młyny, huty, garbarnie, olejarnie, kupa- rnie, browary; osuszano błota, porządkowano puszcę Białowieżską, rozciągającą się na przestrzeni 1,080 wiorst kwadratowych, ostatnie siedlisko żubra w Europie.

Dobra stołowe były przez lat wiele, jak to widzieliśmy, łupem chciwości ludzkiej; trzeba je było wymierzyć, ograniczyć. Założył zatem Tyzenhauz szkołę mierniczą, „komorników,” jak nazywamy geometrów po dziś dzień na Litwie. Ksiąg rachunkowych niemal że nie było, założył szkołę buchalterji pod kierunkiem rachmistrza Baranowicza. Sprowadziwszy z Werony architekta Socco, zajął się zabudowaniem miasteczek i folwarków, otwierając jednocześnie szkołę, w której się kształcili budowniczo i rysownicy. Dla urządzienia browarów sprowadził mielczarzy z Czech, lecz i tym dał do pomocy i na naukę włóścian swoich.

Może największą z zasług Tyzenhauza, niedosyć przez jego apologistów nawet podnoszoną, jest to na każdym kroku jego działalności widoczne usiłowanie wytworzenia w kraju i z krajowców ludzi fachowych. Zasługę tę przyznaje mu, zkładając tak dlań surowy pan Korzon, mówiąc, że „z całego planu Tyzenhauza bije niewątpliwie myśl świetna i patriotyczna... wyzwolić się od jarzma zagranicy!” „Myśl ta — dodaje

ściami, jakie nam dostarcza Berliner Kasserverein z roku 1883. Ruch kapitałów na rynku pieniężnym Berlina wynosił w 1883 roku 6,754,000,000 marek. Z 92 banków niemieckich, których akcje mają kurs na giełdzie berlińskiej, 31 banków z kapitałem zakładowym 398,950,000, dały w 1883 roku 70% dywidendy, 20 z kapitałem zakładowym 121,000,000 marek, przyniosły więcej niż 7 3/4% procentu, 41 instytucyj kredytowych, z kapitałem wynoszącym 494,000,000, dostarczyły swym akcjonaryuszom 6 1/3% czystego zysku. Wielcy bankierzy i wielkie banki berlińskie zwiększają swe zyski przez wypuszczanie pożyczek; mniejsi znowu zmuszeni są zadowolić się komisem i arbitrazem. Otóż, według rzeczoznawców, dwa te ostatnie interesy chyły się do upadku, wskutek możliwych dogodności, jakie bank państwowy niemiecki czyni dla swej klienteli.

Przytoczyliśmy dane, zaczerpnięte z Berliner Kasserverein, wykazujące w okrągłych cyfrach olbrzymi ruch kapitałów na giełdzie berlińskiej, oraz przyczyny, jakie spowodowały szybki wzrost takowych, dlatego jedynie, że obfitość kapitału w państwie ościennem i dla nas bez wpływu nie będzie.

Sprawozdania targowe.

Wetna. Poznań 28 lipca. Nie doznając żadnej pobudki ze strony innych rynków, targ tutejszy nie wychodzi z dotychczasowej ciszy. Cienkiej wełny sukienicznej sprzedano saskim fabrykantom około 250 ctr., po cenie wyższej od 60 tal. Oprócz tego nabyli fabrykanci lużyccy kilka partyj wełny brudnej po 56—60 m. Średnimi gatunkami wełny tkackiej i sukienicznej nie obracano wcale. Wspomniane transakcje załatwiano listownie, osobiście nie zjawił się na targu żaden kupiec. Pomimo tej ciszy na targu, sprzedawano na prowincyj w ostatnich czasach większe partje. Dowozy na targ tutejszy nieustają, dostarczają one cenniejszej wełny sukienicznej, którą już dawniej zakontraktowali tutejsi hurtownicy.

Wetna. Antwerpia 29 lipca. Aukcja na wełnę. Na wczorajszym posiedzeniu kupców było nie wielu, wybór średni, ceny trzymały się słabo. Wystawiono 2,123 bel wełny La Plata, z tego sprzedano 740 bel. W dniu dzisiejszym usposobienie było bardzo ożywione, szczególnie dla lepszych gatunków wełny, ceny niezmiennie. Wystawiono 2,697 bel wełny La Plata, z tego sprzedano 1,480 bel.

Targi berlińskie. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 30 lipca).

Chłodne powietrze i deszcz częsty w tygodniu ubiegłym, niewiele zaszkodziły zbożom, których większa część jest już zwie-

zioną. W handlu zbożowym nie wyrobiła się dotychczas wyraźna tendencja; jak zwykle w czasie zbiorów, każdy przybiera postawę wyczekującą. Tyle jest rzeczą pewną, że starego zboża pozostało dosyć dużo. W Ameryce obniżyły się notowania, rata frachtowa spadła również, z końcem tygodnia wróciła jednak do dawniejszego poziomu 5 sz., z powodu znacznego zwiększenia się wywozu z 189,000 na 227,000 kwr. Jawne zapasy pszenicy ubywają ciągle, w dniu 23 b. m. wynosiły one 11,750,000 busz., wobec 12,425,000 busz. przed tygodniem a 17,500,000 busz. przed rokiem. Ameryka wchodzi więc w nowy sezon z mniejszym zapasem, niż w roku przeszłym; różnicę wyrównywa jednak większa przestrzeń pól zasianych i pomyślnie zbiory. W Anglii interes zbożowy idzie ciężko, usposobienie przeważa wyczekujące. W dniach ostatnich wzmocniły się ceny pszenicy, kukurydza pozostała bez zmiany, inne rodzaje zboża i mąka nie wiele zwracają uwagi. We Francji wystąpiła początkowo ożywiona chęć kupna, wskutek czego podniosły się ceny pszenicy i mąki, później jednak przeważała podaż i zwykła została utracona. Targi prowincjonalne były odwiedzane słabo, podaż też była małą, ceny jednak nie zdołały się podnieść. W Belgii, przy prawidłowym popycie ceny dobrze się trzymały, za wyborowe gatunki pszenicy placono nawet cokolwiek drożej. W Holandji usposobienie nie uległo zmianie, interes obracał się w ciasnych granicach, wszystkie rodzaje nasion olejnych przyjmowano ospale. Nad Renem targi miały przebieg ospały, sprzedano kilka partyj nowego żyta; starego ziarna dowożono mało. W handlu dostawowym notowania trzymały się dobrze, gdyż zbiory okazują się mniej pomyślnymi aniżeli przed tem mniemano. W południowych Niemczech nabywcy pokrywają tylko najpilniejsze potrzeby, notowania nie zmienione. Podobnie w Saksonii donoszą o cichym biegu interesów; ceny trzymają się tam słabo, nowe żyto ofiarowane jest tylko w stanie wilgotnym. W Austrii i Węgrzech liczne pokrycia wywołały początkowo mocne usposobienie, które jednak osłabło w końcu na powrót wskutek usilnej podaży. Nowej pszenicy przybywa na targ coraz więcej, nie jest ona jednak dosyć suchą. W Rosji handel zbożowy okazuje mało ożywienia, zaofiarowanie nowego zboża jest jeszcze nieznaczne.

Targ tutejszy tylko chwilami był bardziej ożywiony, wogóle obrót był mały, tendencja skłania się raczej ku niższej. Pszenicą obracano bardzo niewiele, z tem większem jednak ożywieniem rozwinął się handel dostawowy, bez żadnej pobudki ze strony zagranicznych targów, głównie

wskutek rozległych pokryć komisjonerów, którym odpowiadała znaczna podaż tutejszych zwyżkowców. Ceny zniżyły się powoli o 1 1/2 m. Żyto na wysyłkę miało popyt słaby, na konsumpcję cokolwiek lepszy. Przybyłe partje nowego żyta, chociaż nie dosyć suche, znalazły jednak łatwo nabywców po cenach dawniejszych. W handlu terminowym przeważa usposobienie wyczekujące. Przy zeszłotygodniowym poziomie cen zaczęto robić większe pokrycia, podczas gdy do nowych przedsięwzięć brak wszelkiej ochoty. W porównaniu z tygodniem poprzednim notowania pozostały nie zmienione. Na ceny owsa wywarły wpływ stanowczy obfite dowozy. Partje z północnej Rosji znalazły przyjęcie tylko po niższych cenach i spowodowały w dalszym ciągu znacznie większe realizacje na lipiec-sierpień, wskutek czego straciły terminy 3 m., tylko jesień nie uległa niższej, utrzymując się do końca przy notowaniu przeszłotygodniowym. Kukurydza po cenach niższych miała niejaki popyt; terminami prawie zupełnie nie obracano, minimalnie notowano ją o 1 m. wyżej. Zamówienia na mąkę żytnią z dalszych okolic nie są już tak liczne, natomiast ma ona zbyt bar-dziej ożywiony na miejscowym rynku. Za otręby płacą zawsze dobrze, pomimo obfitości zielonej paszy. W handlu terminowym przeważa postawa wyczekująca, obrót mały, usposobienie jest jednak mocne. Olej skalny w zamiedbaniu. Usposobienie dla oleju rzepakowego jest znowu bardzo ospale. Wskutek nadzwyczaj pomyślnych zbiorów, podaż występuje ze wszystkich stron nagłąco, podczas gdy popyt jest mały. Wskutek tego ceny spadają ciągle, z końcem tygodnia notowano wszystkie terminy o 1 m. niżej. Ceny o-kowity nie uległy znacznym zmianom. Początkowo wywierały pewien nacisk realizacje terminu sier-wr., ponieważ jednak fabrykanci spirytusu nabywali z dosyć wielkim ożywieniem bliższe terminy, usposobienie się wzmocniło. W końcu notowano okowitę w m. bez bec. o 30 fen. taniej, bliższe terminy bez zmiany, dalsze wyżej o 20 fen., 30 fen., list. gr. 10 fen.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

O handlu cukrem i zbożem donoszą w liście z Kijowa pisanyim dnia 21-go b. m. do „Gaz. Hand”, co następuje: W interesie cukrowym od pewnego czasu występuje dla kryształu loco na stacyach kolei żelaznych pewne ożywienie, pochodzące jakoby ze zmniejszonych zapasów oraz powiększającej się konsumpcji z powodu obfitego zbioru owoców, używanych na konfitury i t. d. O ile to wszystko jest uzasadnione, pokaże najbliższa przyszłość. Tymczasem posiadacze kryształu loco trzymają się, żądając 5

pan Korzon — jedna i jedna mu dziś jeszcze jednomyślnie uwielbienie współziomków — i kończy: „nie o myśl tu idzie lecz o jej wcielenie.”

Z myślą tą podskarbi nie rozstawał się, rozwijał ją, jak to wkrótce zobaczymy, coraz dalej, a w tych przynajmniej usiłowaniach wielkiego męża nie było zarzucanych mu żądaniń ryzykownych i niedościgłych marzeń, skoro w prędkim czasie usiłowania te najpomyślniejszym uwieńczone zostały skutkiem i Litwa posiadała, po leciech kilku, zdolnych i fachowo wykształconych budowniczych, geometrów, leśniczych, rachmistrzów, pisarzy, kontrolerów, piwowarów, młynarzy.

Tyzenhauz nie był człowiekiem, któryby się zatrzymał w pół drogi. Powodzenie, radość króla, poklask przyjaciół i całej szlachty na Litwie, dodałyby mu odwagi, gdyby mu na niej zbywało. Panowie polscy zajęli się byli właśnie przemysłem, wznosili fabryki w swych dobrach. Jan posiadał w swych dziedzicznych Postawach fabrykę płócienniczą, lecz mu to nie wystarczało. Królewscy otwierali mu pole do godnego jego roznachu pościgu — stworzył przemysł we wszystkich niemal jego gałęziach, a z włościan miejscowych wytworzył sobie miejscowych rękodzielników. Majstrowie zagraniczni potrzebni mu byli na początek tylko i jako nauczyciele. Wyślął po nich zagranicę Jakóba Becu, francuza czy niemca, przedtem buchhaltera kompanij manufaktur wełnianych, którego zrobił generalnym inspektorem fabryk, zakładając w Grodnie pod firmą *Becu et Comp.* dom komisowo-handlowy, a któremu w kilka lat potem w 1775 r. wyrobił indygenat na szlachectwo. Fabryki tymczasem umieścił na przedmieściu Grodna, Horodnicą zwaną i w drewnianych budynkach stajen gwardyj Augusta III. Na Horodnicy wystawiono dwa długie rzędy domków schludnych, jednostajnych rozmiarów i dosyć dziwnej konstrukcji (kilka trwało dotąd), bez okien ze strony ulicy, otoczonych ogródkami, na mieszkanie dla rękodzielników. Za Niemnem, o parę wiorst od miasta i w pobliżu Augustówka, gdzie

król miał letnie dla siebie mieszkanie, nad rzeczką Łosośną, w lasku na wzgórzu, umyślił wymurować siedlisko przemysłu, prawdziwy gród fabryk. Tymczasem założono tam blichy, z włości wybrano do nauki trzystu zdolnych chłopców i sto dziewcząt, których przybyli majstrowie rozebrali pomiędzy siebie, odpowiednio do ich uzdolnień. Dzieci te były karmione, odziewane, otrzymywały pewne wynagrodzenie za pracę, miały obszerne pomieszczenie, sale sy-pialne i do zabawy, szkołę niedzielną, nadzór nad obyczajnością troskliwy.

Nie było im tedy gorzej, jak dzieciom i robotnikom w Mülhuzie, które uważaniem bywa za ostatnie słowo humanitarnych usiłowań naszego wieku, pozostających w walce z potrzebami przemysłu. Ze Coxe na twarzach robotników wieśniaków widział smutek i przygnębienie, dowodził to tylko, że dla ucywilizowanego Anglika stan niewoli i poddaństwa naszego ludu był naturalnie wstrętny, a uderzyła go ta wielka smutność wyrazu twarzy, która jest u nas typową. My musimy brać rzeczy jak były; nie wolę i poddaństwo przyjąć za fakt nieodwołalny, a pomyślowi Tyzenhauza rozpowszechnienia czyli wszczęcia raczej rękodzielnictwa we włościan, przyklasnąć tylko możemy. Zresztą używał środków, jakie posiadał. Chłop był siłą roboczą, rola nie traciła na oderwaniu od niej małej stosunkowo ilości tej siły, użył jej i zwrócił w potrzebnym sobie kierunku.

Kiedy w 1777 roku we wrośniu król zwiędzał Grodno i jeździł do Łosośny, ruch fabryczny w pełnym był biegu. Wrok potem przejeżdżał przez Grodno Bernouillis, podróżnik niemiecki, widział w fabrykach grodzieńskich wyrabiane materye jedwabne, chusty, wstęgi, aksamity, gazy na lyoński sposób, koronki brukselskie, pasy, złote i srebrne galony, karety. Uważa on, że robotnicy dobrze są płatni; od kierujących fabrykami cudzoziemców słyszy słowa uczczenia dla zdolności i zręczności robotników krajowych. Sławne były zwłaszcza sukna i wyroby lniane z fabryk grodzieńskich. Bielizna stołowa z blechów w Łosośnie odznaczała się cienkością przędzy

rub. na stacyach, chociaż właściwie ceny cukru prędzej powinny się chylić ku niższej, osobliwie w obec coraz więcej wzrastających szans świętynych zbiorów buraków, których plantacje przedstawiają się w dawno już niewidzialnym świetnym stanie. Co do zboża, możemy też spodziewać się świetnych zbiorów, jeżeli żniwa przejdą pomyślnie. Przy słabym usposobieniu rynków zagranicznych liczą i u nas na odpowiednią obniżkę cen, tak, aby była możność wysłać za granicę. Tymczasem zaś ceny u nas są jeszcze dosyć wygórowane; za żyto placono dziś w Kijowie po kop 80 za pud.

Z Połtawy donoszą nam, że chociaż zjazd kupiectwa jest dosyć liczny, jednak jarmark idzie ospale — kupy płacą dosyć akuratanie, protestów mało, większych jednak zakupów nie uskuteczniają, odkładając takowe do jesieni.

Zbiory na Węgrzech. Z Pesztu telegrafują do „N. W. T.” Zbiory na Węgrzech dają się obecnie ścisłej określić. Z pól zasianych pszenicą zaledwie czteroprocentowa część niedosięła urodzawów średnich, pozostała ogromna reszta dała zbiór po części średni, po części zaś lepszy od średniego. Wogóle więc zbiory pszenicy są lepsze od średnich. Ziarno okazuje wprawdzie w niektórych okolicach niekorzystne własności, w Baczce i Banacie jest zgniecione i lekkie, w większej jednak części kraju zadawała pod względem gatunku i wazy często więcej aniżeli w roku przeszłym. Zbiory żyta i jęczmienia co do ilości są średnie, co do gatunku zbioru żyta są po większej części zadawalające; zbiory jęczmienia wypadły rozmaicie i tu jednak niebrak pigięnych gatunków. Zbiór owsa jest dosyć dobry, zadawalający. Po częstych deszczach w czasach ostatnich poprawiła się znacznie również kukurydza wstrzymana w rozwoju wskutek dawniejszej suszy; jeżeli dłużej potrwa przyjaźny stan powietrza, kukurydza może dać jeszcze dobre zbiory.

Kronika Łódzka.

(—) Ruch tygodniowy w taniej kuchni N. 1. Od dnia 27 lipca do 1 sierpnia włącznie, wydano ogółem 2,141 porcyj obiadowych; mianowicie: 27 lipca 318 p., 28 lipca 382 p., 29 lipca 360 p., 30 lipca 332 p., 31 lipca 338 p. i 1 sierpnia 441 porcyj. W tymże czasie złożyli na rzecz pomienionej kuchni: 27 lipca p. J. Poznański z Petersburga rs. 4 kop 36, p. J. S. rs. 1, pani S. Grünberg rs. 2; 28 lipca pani Iżyk rs. 3; 29 lipca pani L. Rappaport 50 sztuk talerzy białych; 30 lipca pp. Hirschberg i S-pka 2,500 funtów węgla; 31 lipca p. A. Prussak rs. 5. W gotówce złożono razem rs. 15 k. 36.

Dyżury dzienne mają następujące panie: Dnia 3 sierpnia: J. Berson, H. Friedlaender, J. Moenke, N. Koppel. Dnia 4 sierpnia: S. Barcińska, S. Boehm, Brams, H. Konstadt. Dnia 5 sierpnia: A. Dobranicka, L. Landau, H. Poznańska, D. Wolf. Dnia 6 sierpnia: S. Friedmann, S. Landau, A. Rosicka, J. Sachs. Dnia 7 sierpnia: Augusta Baruch, S. Heyman, D. Silberstein, H. Wolfsohn.

i nader pięknymi wzorami. W kilka lat potem było przeszło dwadzieścia fabryk w Grodnie. Z tych niektóre były istotnie zbytkowne, sztuczne, nieodpowiadały potrzebom miejscowym i swemu celowi. Był to zbytek, na który sobie trochę nieogłędnie pozwolił podskarbi — nieogłędność tę opłacił drogą.

W fabrykach grodzieńskich pracowało 3,000 ludzi wedle Coxa, 5,000 wedle innych. W takim razie ludność robotnicza równała się liczbie mieszkańców miasta.

Nie ograniczył się stworzeniem tego ruchu fabrycznego. Chciał rozwijać go dalej, przypatryć się naocznie, jak rzeczy te stały zagranicą, gdzie się wybrał w podróż z sekretarzem swym księdzem Bohuszem, który mu zarazem służyć miał za tłumacza, gdyż podskarbi żadnym obcym językiem nie mówił. Podróż ta została przykróconą i nie na wiele mu się pono przydała. Lecz o tem będziemy mówić dalej, teraz wróćmy do Grodna.

Obok przemysłu i administracji królewskiej, Tyzenhauz miał inne jeszcze plany — natury politycznej jedne, drugie związane z oświatą, której pomimo swej afektowanej wzdargi książką, czynnym był rzecznikiem. Wspomnijmy o tych ostatnich jako o niezaprzeczanej jego zasłudze.

Przedewszystkiem założył drukarnię i wyborną gisernię. Z drukarnią tą złąła się pozostała po Jezuitach. Zdarzyło mi się widzieć dwa numery ówczesnej „Gazety Grodzieńskiej.” Oba te numery znajdują się obecnie w Warszawie. Jeden jest własnością hr. Konstantego Przeździeckiego, poznanie się z drugim, z dnia 25 września 1777 roku, z opisem bytności króla w Grodnie, zawiązczałam szczegółnej uprzejmości szanownego profesora Przyborowskiego. W opisie tym widzimy, że król zwiędzał fabryki w mieście i w Łosośnie, ogród botaniczny, gdzie zagadnął ogrodnika, lecz ten „człek młody i z włościańskiego będąc stanu, zmieształ się i odpowiedzieć nie mógł.

Drobny ten fakt podkreślam jako jeden więcej z licznych dowodów, jako podskarbi we wszystkich gałęziach pracy, przemysłu i nauki, chciał widzieć czynnymi kra-

jowców. Dalej ta gazeta opiewa, że król zwiędzał szkoły jezuitów, kadetów i „przy-patrywał się trybunałowi rządzącemu w senatorskiej izbie.” O przeniesieniu tego trybunału z Mińska do Grodna, aby tem podnieść świetność tego miasta, a rządu, na które despotyczny podskarbi kładł nacisk niejednokrotnie, mieć pod bokiem, wystarał się on był przed paru laty dla własnej wygody. W szkole kadetów, pod kierownictwem inżyniera Trechlicha, 30 ubogiej szlacheckiej młodzieży, wychowywało się kosztem króla. Ogród botaniczny równał się jakoby pierwszym tego rodzaju ogrodom w Europie. Założył go w 1755 roku botanik i lekarz Gilbert, francuz rodem, zarekomendowany podskarbiemu przez uczzonego Alberta Hallera. Pod kierownictwem tegoż Gilberta powstała szkoła weterynaryjna i lekarska, nazwana pompatycznie *akademią medyczną*, chociaż przeniesiona, po upadku podskarbiego do Wilna, została istotnie zawiązką tamedycznej sławnej akademii medycznej. W tej szkole byli uczniowie ze stanu szlacheckiego, lecz że szlachta okazywała tradycyjną do medycyny niechęć, Tyzenhauz dzieci włościańskie brał do siebie, odziewał, karmił a przytem kazał kształcić na weterynarzy i wiejskich lekarzy.

Przy akademii tej powstała bogata wkrótce biblioteka i gabinet historyj naturalnej. Tyzenhauz marzył o utworzeniu nadto obserwatorium astronomicznego, którego plan bardzo się Bernouillisowi podobał. Narzędzia kosztowne zamówiono w Anglii, dokąd był wysłany fizyk, ksiądz Narwojsz, ten sam, który badał bieg Niemna — odtąd niebadany wcale, aż dopiero przed kilku laty, ministerstwo dróg i komunikacji poruczyło tę pracę inżynierowi Szulcowi. Ilekroć rzeczy przed stu laty przedsięwzięty podskarbi, które dziś czekają zbyt odległego jeszcze wykonania, lub podawane są nam jako dobroczynne owoce postępu i rękomej pieczołowitości! Chociażby ten instytut położniczy, którego założeniem przed laty kilku tak się pysznił jeden z ostatnich grodzieńskich gubernatorów! Może i nie wiedział, że przed stu laty instytut taki

OSTRZEŻENIE

Doszło do mojej wiadomości, że PIERNIKI w złym gatunku z jakichś pokatnych piekarni, zarówno w Warszawie jak i na prowincyi, podstępnie sprzedawane są pod moją firmą.

Jan Wróblewski

478-1-3

WARSZAWA, ul. Kapitulna.

KANTOR nasz przeniesiony został do domu W. GEYERA przy ulicy Piotrkowskiej N. 512 ALBERT HOCHEDLINGER & Co

483-1-3

ZAPIS UCZNIÓW nowowstępujących do 4 klasowej szkoły realnej w SOSNOWICACH

428-1-3

LECZNICA PRYWATNA, przez b. ordyn. polikliniki w Wiedniu, d-ra med. Misiewicza, który po odbyciu długiej podróży naukowej i zwiedzeniu najznakomitszych klinik w Berlinie, Wiedniu, Halli i Jenie, osiadł w m. Łodzi.

467-1-3

Mamy honor zawiadomić Szanowną Publiczność w Łodzi i okolicach, że naszym jedynym plenipotentem jest pan JOHANN F. RUHLIN przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 264.

NAFTY BRACI NOBEL S. KARLSON.

477-1-0

RAJCHMAN & FRENDLER BIURO OGŁOSZEŃ DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW Warszawa, - Senatorska 18

W domu pod Nr. 748 przy ulicy Piotrkowskiej SA ZARAZ DO WYNAJĘCIA.

J. Wojdysławski

Inspektor szkoły wyższej rzemieślniczej w Łodzi

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że próśby o dopuszczenie kandydatów do egzaminów, na wakanse w klasach I, III, IV, V i VI pomienionej szkoły, będą przyjmowane w kancelaryi szkoły codziennie, prócz dni niedzielnych i świątecznych, poczynając od dnia (9) 21 lipca do (20 sierp.) 1 wrz. r. b.

Potrzebny jest uczeń do księgarni któryby skończył przynajmniej 3 klasy i posiadał znajomość języka polskiego i niemieckiego.

Uczeń 6 klasy,

Łódzkiej wyższej rzemieślniczej szkoły przysposabia wstępujących do egzaminu. Wiadomość w Redakcyi Dziennika Łódzkiego.

Wzywa się wszystkich wierzycieli s. p. Antoniego Handke, ażeby w dniu 31 lipca (12 sierpnia) r. b. o godzinie 12-tej stawili się w kancelaryi sędziego pokoju miasta Łodzi 2-go uczestku, w domu Starka, celem przedstawienia swoich pretensyj wierzycielskich, opartych odpowiednimi dowodami, radzie nadnieletniemi Handke.

Sędzia Pokoju (Wwiedeński)

Zawiadomienie. Cieszący się od lat wielu powodzeniem i uznaniem sz. Publiczności Magazynu strojów damskich i dziecięcych, kapeluszy, negligy i t. p., dający znaczne zyski, jest do odstąpienia.

OTWORZONĄ ZOSTAŁA

w domu W. Jośkowicza przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 269 ŁAZNIA PAROWA, PRYSZNIC I KĄPIELE W WANNACH.

UCZEŃ

potrzebny jest do domu komisowo-zbożowego pod firmą Aleksander Makowski & Co. w Gdansk. Własnoręczne piśmienne oferty z dołączeniem świadectwa z ukończenia szkół i curriculum vitae nadsyłać należy wprost firmie.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 31 lipca.

Table with columns: W eksle, ZA, Dyskonto, Z końcem giełdy, Dopelnione tranzakcyje

Table with columns: Papiery państw., Akycje, Słopa proc., Dopelnione tranz., Z końcem giełdy

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

Table with columns: z Łodzi, do Łodzi, godziny i minuty

FOLWARK BRUZYCA MAŁA,

11 wiorst od Łodzi, 5 wiorst od Zgierz, 1 1/2 wiorst od Aleksandrowa oddalony, ma być w całości z dobrami zabudowaniami, albo też na działu sprzedany.

W dobrach Pilicy, powiecie Olkuskim, 16 wiorst szosą od Zawiercia, kolei warszaw. a 13 od Miechowa kolei iwangrodzko-dąbrowskiej pomiędzy fabrykami, do wydzierżawienia każdego czasu

parowa słodownia

urządzona przed paru laty najnowszym systemem, oraz browar piwny. Wiadomość na miejscu w Pilicy, w administracyi dóbr. Poczta i telegraf w miejsc. Oraz kilka folwarków od 10 do 20 włók.

ZDATNYCH OGRODNIKÓW,

bezzennych i familijnych, wysoko uzdolnionych w ogrodnictwie artystycznym, poleca Zarząd Stowarzyszenia Ogrodników w Poznaniu.

ALFRED JERZY WALICZEK

Poznań, hotel pod czarnym orłem. P. S. Wysokość pensyi uprasza się podać.

OSOBA MŁODA

która pracowała w magazynie ubiorów i kapeluszy damskich Hiessego i Lota w Warszawie, przybyła do Łodzi i przyjmuje roboty takowych, podług najnowszej mody.